Robert Kwiatkowski

Podobno nie ma głupich pytań; są tylko głupie odpowiedzi. Dlatego nie boję się zadać pytania z pozoru głupiego, bo w połowie kadencji obecnego parlamentu. Co dalej, lewico?
Każde wybory są ważne, te będą ważne z trzech dodatkowych powodów. Od 2 lat trwa demontaż państwa, jakie powstało z walnym udziałem lewicy a którego symbolami są: Okrągły Stół, Konstytucja, Unia Europejska. Od 2 lat lewica pozbawiona jest parlamentarnej reprezentacji, a udziału we władzy od lat 12. Jeśli i tym razem nie uda się dostać do Sejmu, szanse na odbudowę silnej pozycji, jaką lewica cieszyła się w Polsce przez dziesięciolecia zmaleją dramatycznie a odbudowa tej pozycji może odsunąć się w odległą przyszłość. Pozostanie PiS u władzy może oznaczać nie tylko nowe państwo, w którym nie będzie miejsca dla lewicowych wartości i ludzi je wyznających ale także groźbę, że Polska zostanie zmarginalizowana, pozbawiona sojuszników i przyjaciół, szans i środków na rozwój, których tak bardzo nadal potrzebuje.

Kolejne wybory odbędą się według planu i pomysłów, nadziei i obaw Jarosława Kaczyńskiego. To on ustali reguły gry i narzuci tematy kampanii. Pozostali – nie tylko lewica, ale cała opozycja będzie się musiała do nich dostosować. Dziś nic nie wskazuje na to, by (poza kilkoma wyjątkami, o których za chwilę) można było przebić się ze swoim programem i swoją narracją. Nie mamy na to ani sił ani środków i niewiele pomysłów. Co do zasady kampanie te (chyba że wynik pierwszych wyborów zmieni sytuację), będą dla lewicy i dla całej opozycji reaktywne, co oczywiście znacznie zmniejsza szansę zwycięstwa. Dlatego też najpierw piszę o Kaczyńskim a potem o programie lewicy.
Trudny punkt startu oczywiście nie oznacza, że powinniśmy obrażać się na rzeczywistość. Spróbujmy najpierw, odpowiadając na pytanie tytułowe pytanie (CO DALEJ?) zrekonstruować główne przekazy obozu rządzącego. Gdyby je krótko nazywać, to zamiast Prawo i Sprawiedliwość wypadałoby użyć nazwy Kasa i Rasa. Wszystko to w sosie godnościowo-tożsamościowym. I od tych tematów nie uciekniemy. Nie warto zresztą, bo po pierwsze się nie uda, a po drugie może stanowić okazję do silnego zaznaczenia naszej odrębności.
PiS narzucił jako oś podziału problem w Polsce dotychczas nieobecny, a przynajmniej nieobecny w lewicowej debacie: podziały rasowe. Wykorzystał naturalny strach przed Obcym, żeby jak oszust zagrać z Polakami w trzy karty: uchodźców, imigrantów i terrorystów. I cel osiągnął. Polacy nie chcą obcych i są za to gotowi zapłacić wysoką cenę i w kraju i w Unii Europejskiej.
Jak w tej sprawie powinni postępować politycy lewicy? Iść za głosem wyborców, czy za głosem sumienia?
Żeby utrudnić odpowiedź na to pytanie, znowu odwołam się do J. Kaczyńskiego.
Wszyscy pewnie pamiętamy jego na głos wypowiedziane marzenie, żeby zawitał do Warszawy Budapeszt. Ale po drodze jest przecież jeszcze jedna europejska stolica – Bratysława. Rządzi tam od wielu lat lewicowa, choć nie kochana przez europejskich socjalistów partia Smer, która cieszy się na Słowacji stabilnym, wysokim poparciem, kraj ma równie wysoki i stabilny wzrostem gospodarczym. Partia Smer wprowadziła na Słowację euro i tym samym zakotwiczyła swoje młode państwo w sercu Unii Europejskiej. Ale w sprawach uchodźców zajmuje

nieprzejednanie wrogie stanowisko.

Wyborców lewicy można znaleźć przede wszystkim wśród 4 ugrupowań, które badane są przez pracownie badań społecznych: PO, SLD, Nowoczesnej i Razem. Jest gorzkim paradoksem, że partie, które walczą w imieniu lewicy i mają lewicowe programy jak SLD czy Razem – znajdują się poza parlamentem. A partie mające swoje parlamentarne reprezentacje czyli PO i N postulaty lewicowe prezentują w stopniu ograniczonym (jak N) czy w ogóle – jak PO. To oznacza, że głosy lewicowych wyborców pracują na rzecz konkurencyjnych wobec lewicy partii i programów czasem wprost wymierzonych w poglądy i interesy wyborców lewicy (obecność religii w życiu publicznym, emerytury mundurowe, polityka kulturalna).
Istotnym kryterium podziału na lewicy jest stosunek do PRL. Dotychczasowa strategia czy raczej taktyka lewicy historycznej polegała de facto na uciekaniu od dziedzictwa PRL. Akcentowano zdobycze socjalne, przepraszano za błędy i wypaczenia ale generalnie „wybieraliśmy przyszłość". I staraliśmy się, co zarzucali nam zarówno krytycy jak i zwolennicy uciekać od przeszłości. Stawiam tezę, że dziś powinniśmy tę postawę odrzucić. Tego chcą ludzie; po latach tendencyjnej, nachalnej propagandy ponad 40% ankietowanych akceptuje konieczność wprowadzenia stanu wojennego w 1981 r –najbardziej brutalnego z symbolicznych wydarzeń PRL, których sięga pamięć żyjących dziś pokoleń. I co ciekawe: po dorobek PRL sięga pokolenie młodej inteligencji, które odnajduje nowy, pozytywny sens tej wydawałoby się zamierzchłej historii.
Jeśli polska lewica chce zbudować atrakcyjną, przekonującą i uczciwą narrację, to nadarza się ku temu niebywała okazja: 100 lecie odzyskania niepodległości. Nie da się przecież tych stu lat opowiedzieć, pomijając 45 lat PRL. Da się natomiast postawić i obronić tezę o stuleciu, w którym dzięki różnym, często zwalczającym się odłamom lewicy Polska i odzyskała niepodległość, i dokonała się rewolucja społeczna, bez której powstanie nowoczesnego państwa i społeczeństwa nie byłoby możliwe.
Dopiero potem – także dzięki lewicy wyszliśmy z PRL w sposób pokojowy i dołączyli do wspólnoty demokratycznych państw Zachodu (UE i NATO).
Osiągnęliśmy to, co dziś PiS chce zniszczyć, co chce Polakom zabrać.
Tę tezę uważam za fundamentalnie ważną dla lewicowej polityki. To jest nasza tożsamość. Najpierw musimy zrozumieć, kim jesteśmy i dlaczego warto zaufać naszym politykom – parlamentarzystom i samorządowcom, a potem ubiegać się o głosy wyborców.

Na pytanie „CO DALEJ?" odpowiadałem ponad rok temu, podczas nadzwyczaj udanego Kongresu Lewicy. Jeśli naszym oponentom udało się zjednoczyć prawicę, zapewnić przychylność wsi i wsparcie Kościoła i Solidarności – nasza odpowiedź wydawała się oczywista: zjednoczyć lewicę, reprezentować miasto, postawić na kulturę i organizacje pozarządowe, zintensyfikować współpracę z OPZZ. Ta propozycja nadal pozostaje aktualna. Czas pokazał, że wymaga ona uzupełnienia. Musimy walczyć także o tych, których PiS wziął jako zakładników w wojnie polsko polskiej – mieszkańców wsi i ludzi wierzących.
Podsumujmy. Odpowiedź na pytanie „co dalej lewico?" zawiera:
- akcentowanie PRL owskiej tożsamości lewicy, odkłamanie prawicowej narracji o 45 latach pod sowiecką okupacją
- walkę o porozumienie na lewicy i wspólny start w wyborach
- opracowanie specjalnego programu dla mieszkańców miast, programu, który uwzględnia ich potrzeby i doświadczenia

- otwarcie na ludzi kultury i uznanie jej kluczowej roli nie tylko w społeczeństwie ale i gospodarce (przemysły kreatywne)
- nawiązanie bliskiej współpracy z OPZZ i z III sektorem – organizacjami pozarządowymi
- program wiejski – dla mieszkańców wsi nie tylko dla rolników
- nowa formuła godząca ludzi wierzących i tożsamość lewicy w Polsce. Dobrym początkiem mogłaby na przykład być rozmowa o problemie uchodźców.

Lewica powinna konsekwentnie podkreślać proeuropejski kurs, walcząc nie tylko o Polskę w Europie, ale i o europejską Polskę. Osie tej polityki powinny być dwie: pierwsza to obrona niezależności sądów jako warunek europejskiego charakteru państwa a druga to nadanie nowej dynamiki projektowi wprowadzenia euro do Polski. Lewica ma się w sprawie europejskiej czym pochwalić i ma czego bronić.
Kolejna - i ostatnia sprawa spośród priorytetów to ochrona zdrowia, pole kompromitacji obecnej ekipy i niezwykle trudny do zreformowania obszar usług społecznych. Jestem przekonany, że to powinien być mocny punkt w lewicowej ofercie. Jakościowa zmiana jest możliwa tylko jeśli będą dodatkowe pieniądze na służbę zdrowia. Po rządach PiS ich znalezienie może być wyjątkowo trudne. Rozwiązaniem może być przeznaczenie oszczędności z obsługi długu publicznego (w 2016 r to 32 mld zł a na służbę służba zdrowia wydano 83, 3 mld zł) jakie powstaną po przystąpieniu do strefy euro na radykalne polepszenie dostępu do służby zdrowia.

I wreszcie dziesiąta propozycja, którą musimy akcentować i stosować. Chodzi o metodę uprawiania polityki . Polska jest dziś bardzo pokłócona. Zażegnanie wojny polsko-polskiej jest, przy zachowaniu swojego zdania i tożsamości podstawowym warunkiem realizacji programu zresztą nie tylko lewicy. Wszystkie ważne sprawy nie zamykają się w jednej kadencji. Potrzebna jest współpraca z innymi partiami, ze wszystkimi Polakami, którzy tego chcą.
To nie oznacza amnezji. Ci którzy złamali prawo, zniszczyli konstytucję, powinni za to odpowiedzieć, ale tak, by wymierzanie sprawiedliwości nie zahamowało możliwości rozwoju.

Robert Kwiatkowski, *przewodniczący Rady Dialogu i Porozumienia Lewicy*

Artykuł niniejszy jest zapisem wypowiedzi autora podczas Konferencji zorganizowanej w dniu 13 stycznia 2018 roku w Warszawie przez Forum Postępu i Radę Dialogu i Porozumienia Lewicy „Tożsamość i wizerunek lewicy. Co dalej?”.